

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Kobieta, o której będziemy dzisiaj rozmawiać, wybitna artystka i wychodzi na to, że nie tylko swoich czasów, jak zwykle się o niej mówić, była nazywana "szarą malarką", "malarką ciszy", ale także "malarką ludzkich dusz". Jak przed chwilą usłyszałam, nieco niesprawiedliwe bywa też nazywana "kobietą jednego obrazu". O kim mowa? Mowa o Oldze Boznańskiej, młodopolskiej artystce, bo to właśnie jej prace składają się na najnowszą wystawę w Muzeum Gdańska. To jest wystawa pod prostym tytułem: "Olga Boznańska". Prace, które można tam oglądać, pochodzą ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie i to właśnie z Muzeum Narodowym w Krakowie związana jest Urszula Kozakowska, kuratorka tejże wystawy, która przyjęła zaproszenie i jest dzisiaj Waszym i moim gościem. Bardzo jest mi miło gościć panią w Audycjach Kulturalnych.**

URSZULA KOZAKOWSKA: Dzień dobry, dziękuję za zaproszenie. Jest mi również miło.

ALEKSANDRA GALANT: **Zanim zaczniemy rozmawiać o tym, co możemy oglądać w Gdańsku, jakie to są konkretnie prace, chciałabym zapytać panią o te określenia, których użyłam na początku, mianowicie o te szarości. Olga Boznańska jako "szara malarka", "malarka ciszy". Z czego to wynika? Czy chodzi o jej warsztat, czy emocje, które znajdowały się na jej obrazach? Czy być może o samą Boznańską i to jakiś rys jej charakteru?**

URSZULA KOZAKOWSKA: Do Olgi Boznańskiej przynależy to określenie "szara malarka ciszy". Ja przyznaję się, że razem z współkuratorką wcześniejszej wystawy Boznańskiej, Ewą Bobrowską, staramy się odchodzić od tego określenia, pokazując Boznańską w całkiem innym świetle. Bo wydaje się, że właśnie "szara malarka ciszy" to jest kobieta szara, malująca szare prace, smutne, ponure, natomiast Boznańska taką nie była. Oczywiście, nastrojowość jej obrazów jest podstawową ich wartością, natomiast była to kobieta, artystka, która walczyła o realizację swoich marzeń. Tam daleko było właśnie od ciszy, szarości, tam była bardzo przemyślana strategia, a przede wszystkim realizacja właśnie marzeń, żeby w trudnych dla kobiet czasach, kiedy no de facto ani się nie mogła w Krakowie wykształcić na odpowiadającym jej poziomie, ani samodzielnie działać jako artystka, ona postawiła na swoim i ten Kraków jako bardzo młoda dziewczyna opuściła, wyjechała do Monachium, potem do Paryża, podejmując odważne, śmiałe decyzje, a które zaowocowały tym, że jej marzenia zostały zrealizowane. Boznańska to przede wszystkim portrecistka, twórczyni bardzo charakterystycznych portretów, utrzymanych właśnie w takich zgaszonych, w lekko zamglonych barwach. Przynajmniej takie były te obrazy w szczycie jej twórczości, czyli na początku XX wieku. Ale one nie są szare. One mają wspaniałe oczy, mają wspaniałe różne detale, zwłaszcza biżuterii. Mają przepiękne jakieś fragmenty kreacji, które oczywiście gdzieś tam są szaro-brunatne, ale są zawsze jakieś rozświetlone jakimś intrygującym czy światłem, czy punktem kolorystycznym.

ALEKSANDRA GALANT: **Będę podążała tym szlakiem różnych określeń, jakie przyłgnęły do Olgi Boznańskiej i jestem ciekawa, co sprawiło, co przesądziło w jej**

## **twórczości o tym, że bywa też nazywana jedną z najbardziej oryginalnych polskich artystek?**

URSZULA KOZAKOWSKA: Boznańska była wierna swoim artystycznym przekonaniom. Od początku swojej twórczości była ukierunkowana na portret i została mu wierna do śmierci, prawie do 1940 roku. Nieczuła była na wszelkie nowoczesne tendencje, które pojawiały się, zwłaszcza w dwudziestoleciu międzywojennym w Paryżu, w którym żyła. Podążała wytyczoną przez siebie drogą, akcentując i powtarzając, że prawda o modelu tkwi w jego oczach i niezależnie od momentu twórczości, te oczy, które malowała, rzeczywiście były zawsze najmocniejszym elementem jej portretu, najpiękniejszym i rzeczywiście, tak jak chciała, mówiące wiele o modelu. I na pewno w tym tkwi ta jej oryginalność. Też była niesłychanie taką delikatną malarką. Te jej portrety są rzeczywiście tak delikatnie rozwiewane, niesłychanie nastrojowe, wyciszone, skupiające na sobie naszą uwagę. Mało którym malarzom się to udawało. Myślę, że to można zobaczyć na wystawie, że wchodzimy do sali pełnej portretów nie najpiękniejszych modeli, czasem starszych pań, czasem mało urodziwych panów i stajemy wobec nich z jednej strony zaskoczeni, ale z drugiej strony właśnie oni przykuwają nasz wzrok, sprawiają, że wyciszamy się, zatrzymujemy i zastanawiamy się, kim byli, jak żyli.

**ALEKSANDRA GALANT: To, co pani mówi, nasuwa mi pytanie o to, czy Olga Boznańska łączyła w sobie sprzeczności, bo z jednej strony mówimy o takim malarstwie subtelnym, delikatnym, które zadaje pytania, które wywołuje pewne refleksje, a z drugiej strony, kiedy zaczęłyśmy rozmowę, pani wspomniała, że to była kobieta dosyć zdecydowana w swoich dążeniach, która wytyczała sobie pewne cele i robiła wszystko, żeby je osiągnąć. Oczywiście w tym pozytywnym sensie, w tym dobrym znaczeniu. Ona odnosiła sukcesy. Ona była nagradzana. Jej prace pojawiały się na międzynarodowych wystawach, co świadczy o pewnej takiej wewnętrznej sile i determinacji.**

URSZULA KOZAKOWSKA: To na pewno. To była prawdopodobnie mocna kobieta, ambitna i właśnie dążąca do realizacji swoich marzeń, natomiast ta sztuka, która sprawiała jej największą satysfakcję, była właśnie sztuką wyciszoną, prawdopodobnie też pokazującą jakąś prawdę o artystce, bo np. wiemy, że oczywiście jako młoda dziewczyna żyła jak młoda dziewczyna, ale potem, jak realizowała się jako artystka, jej przestrzeń do życia, do twórczości była pracownia, ona nie lubiła jej opuszczać. Pracownia była czymś w rodzaju wręcz świątyni, tam zapewne mogła się wyciszyć, tam mogła skupić się na malowaniu i te portrety wszystkie sprawiają właśnie wrażenie takich bardzo skupionych, wyciszonych kompozycji. A równocześnie, dbając o to, żeby utrzymać się, no bo to jednak były takie życiowe decyzje, musiała wychodzić na zewnątrz, musiała pokazywać swoje prace na zewnątrz, malowała na zamówienie, żeby po prostu zarabiać. I była z jednej strony ta dusza artystyczna, realizacja marzeń artystycznych, z drugiej strony zapewne życie.

**ALEKSANDRA GALANT: Olga Boznańska urodziła się w Krakowie, ale później swoje życie związała z innymi dużymi ośrodkami artystycznymi, m.in. z Paryżem. Jak wyglądała ta jej ścieżka międzynarodowej kariery?**

URSZULA KOZAKOWSKA: Boznańska urodziła się w Krakowie w XIX wieku. W Krakowie, który

nie dawał jej możliwości wykształcenia się na poziomie, jakiego oczekiwała. Oczywiście te lekcje rysunku, malarstwa pobierała, to znane są te momenty w jej życiu, że pierwszych lekcji udziela jej matka, potem są prywatni nauczyciele, zresztą uznani malarze, potem jest jedyna szkoła dla dziewcząt z Krakowa, które mają jakieś ambicje, a więc są Wyższe Kursy dla Kobiet im. Adriana Baranieckiego i na tym możliwości dziewczyn kończą się. Potem zapewne muszą wyjść za mąż, mieć dzieci i ta fanaberia, jaką jest wykształcenie, przestaje być ważna. Dla Boznańskiej wykształcenie i bycie artystką było ważne, stąd decyzja jej rodziców, być może wymuszona przez samą artystkę, i wysłanie jej z Krakowa na studia zagraniczne. Był brany na początku pod uwagę Paryż, ale rodzice stwierdzili, że Paryż jednak dla tak młodej dziewczyny jest zbyt niebezpieczny. Dostała zgodę od rodziców na wyjazd do Monachium, a więc też do ważnego centrum artystycznego i edukacyjnego w ówczesnej Europie. Tam była mocna kolonia polskich artystów, więc to mogło jakiś komfort psychiczny rodzicom dawać, że ona tam nie będzie sama. Tam też nie może się kształcić oficjalnie w akademii, ale może znów pobierać lekcje u ważnych, uznanych profesorów, może zwiedzać wspaniałe galerie monachijskie i chłonąć tę najwyższą, najważniejszą sztukę. I w Monachium ten talent Boznańskiej zyskuje i szlify, a przede wszystkim te obrazy, które maluje, zyskują powodzenie, zyskują nagrody i to też daje siłę Boznańskiej w dalszej realizacji marzeń. Z tego okresu monachijskiego pochodzi właśnie to najważniejsze jej dzieło, czyli "Dziewczynka z chryzantemami". W okresie monachijskim też sprzedaje swój pierwszy obraz, który kupuje zresztą Muzeum Narodowe w Krakowie, co też daje jakieś potwierdzenie, że te jej obrazy, właśnie może je sprzedawać, może się z tego utrzymywać. W momencie, kiedy też osiąga już prawie wszystko w Monachium, decyduje się na realizację tego największego marzenia, czyli na wyjazd do Paryża. Jej matka była Francuzką, więc tu nie było żadnych problemów językowych, miała też rodzinę w Paryżu, więc jakieś tam wsparcie i oparcie w Paryżu posiadała. I w tym Paryżu odnajduje się, i w Paryżu zostaje do śmierci. Wystawia, ma swoje indywidualne wystawy, wystawia corocznie na salonach paryskich, ale równocześnie dba o to, żeby corocznie wysyłać prace do Krakowa i prezentować je w Krakowie, z czasem też zyskuje klientelę w Stanach Zjednoczonych dzięki temu, że znowu wysyłała i prezentowała swoje prace na wystawach w Stanach Zjednoczonych. I też, co ważne w tym kontekście kobiecym, też dosyć regularnie pokazywała prace na wystawach sztuki kobiet, jakby zaznaczając ważność i moc kobiet artystek. W Paryżu ma swoją klientelę i to nie tylko wśród przybywającej do Paryża Polonii, ale właśnie wśród Amerykanów, wśród krytyków sztuki, literatów. Natomiast corocznie podczas wakacyjnych pobytów w Krakowie, tutaj w zachowanej i podobno ukochanej pracowni przy dzisiejszej ulicy Piłsudskiego, również przyjmuje klientów, malując ich portrety, bo jest po prostu coraz bardziej popularna i tu chyba należało wówczas mieć portret Boznańskiej.

**ALEKSANDRA GALANT: Rozmawialiśmy o tym, że ona dbała o to, by jej prace się pojawiały i jej sztuka była prezentowana w towarzystwie prac innych kobiet, no ale to już w Paryżu jej obrazy były zestawiane czy pojawiły się na tych samych ekspozycjach, co prace Moneta i Renoira. To jest już towarzystwo, można powiedzieć, z najwyższej półki.**

URSZULA KOZAKOWSKA: Przede wszystkim to, że wystawiała na salonach paryskich, to rzeczywiście gwarantowało jej uczestnictwo w wystawach tych najważniejszych artystów ówczesnej Europy. Też nie bez znaczenia dla jej twórczości były prace Whistlera. Też stał się dla niej jakimś ważnym punktem odniesienia, inspiracji. My to teraz widzimy, ona nie do końca

się do tego przyznawała, ale prawdopodobnie było to dla niej ważne nazwisko. Znajdowała się też w kolekcjach, w których właśnie znajdowali się francuscy impresjoniści, ale też gdzieś przy okazji trafiała tam Boznańska. Taka kolekcja, to jest taka troszeczkę ciekawostka pokazująca międzynarodową skalę obecności Boznańskiej w kolekcjach, powstała w Japonii, jeden z przemysłowców japońskich przed wojną przyjechał do Paryża właśnie budować kolekcję francuskich impresjonistów, a przy okazji zakupił 2 prace Boznańskiej. One cały czas w Japonii, w ramach tej kolekcji, są i są prezentowane.

**ALEKSANDRA GALANT: Wróć trochę do tego wątku różnych przydomków Olgi Boznańskiej. Ja na początku rozmowy zaznaczyłam, że jeden z nich wydaje się tyleż niesprawiedliwy, co niestety powszechny. Mianowicie to, że ona bywa nazywana artystką czy autorką jednego obrazu, jednego portretu. I tutaj przy tym chciałabym się zatrzymać.**

URSZULA KOZAKOWSKA: Najważniejszą pracą, najbardziej rozpoznawalną pracą Boznańskiej jest "Dziewczynka z chryzantemami". Takie dzieło, ikona jej malarstwa, też taki znak rozpoznawczy Krakowskiej Galerii Sztuki Polskiej XX i XXI wieku, tak że ona tu jest. Też nie wyruszyła w podróż do Gdańska, ale też z całą premedytacją, żeby właśnie też troszeczkę odczarować Boznańską, pokazując równie ciekawe inne jej portrety, zwłaszcza portrety właśnie młodych kobiet, które są prezentowane w Gdańsku, równie intrygujące jak "Dziewczynka z chryzantemami", pokazujące międzynarodowe inspiracje Boznańskiej, bo tam jest trochę japonizmu, trochę właśnie Whistlera. Każdy z tych portretów dziewczęcych, to jest choćby obraz "Ze spaceru" czy taki niewielki, chyba po raz pierwszy prezentowany, portrecik Zosi Sokołowskiej, pracy o niesamowitych oczach, niesłychanym takim silnym wyrazie oczu, twarzy, tego, co Boznańska lubiła, równocześnie bardzo ciekawy i odważny kolorystycznie, bo jeżeli jeden jest taką symfonią srebra, szarości, bieli, to malutka Zosia Sokołowska jest wręcz kontrastem, taką symfonią ciemnych barw skontrastowanych jakimiś czerwonymi akcentami. Na wystawie pojawiają się też świetne portrety, właśnie około 1910, takich dostojnych, pięknych pań, które prawdopodobnie Boznańska sama pozowała i ubierała, właśnie w takiej charakterystycznej manierze malowania jakby troszeczkę za mgłą, takie niedopowiedziane, bardzo delikatne, zwiewne, właśnie znowu z mocnymi, wspaniałymi oczami czy jakimiś elementami biżuterii. Odczarowujemy też Boznańską, prezentując pejzaże, które w ogóle nie są z nią kojarzone, bo ona właśnie, jako taka zamknięta troszeczkę w sobie artystka, tej przestrzeni zewnętrznej nie lubiła i w związku z tym pejzaży też nie lubiła malować. Śmiała się, że pejzażu nie można posadzić w pracowni na fotelu, natomiast znalazła na to sposób, malując te pejzaże z okien pracowni. I to są całkiem inne kompozycje niż portrety. Zdecydowanie odważniejsze, takie ekspresyjne, wręcz nowoczesne w tej ekspresji. Prawdopodobnie dlatego, że nie były malowane na zamówienie, nie były malowane na wystawę, tylko dla siebie. I wtedy, malując dla siebie, mogła być prawdopodobnie odważniejsza. No i też, co dominuje w twórczości Boznańskiej, to martwe natury. Martwe natury malowane zazwyczaj jako prezenty, powtarzające głównie motyw kwiatów, które artystka uwielbiała, i ponoć zawsze miała jakiś bukiet w pracowni. Też odważniejsze niż portrety, właśnie takie szkicowe, bardziej ekspresyjne. Tylko oczywiście już powtarzane w takiej ilości sztuk, że tracące tą swoją jakąś wyjątkowość. Natomiast wracając do "Dziewczynki...", no jest to rzeczywiście arcydzieło i nastroju, i kolorów. Nie wiemy, kim była modelka. Boznańska powtórzyła portret tej samej dziewczynki w kilku odsłonach, ale wcale to nie ułatwia badań nad rozszyfrowaniem jej

tożsamości. To w tym okresie, kiedy powstała "Dziewczynka z chryzantemami", Boznańska bardzo często sięgała do portretów dzieci, prawdopodobnie dlatego, że jej koleżanki wówczas miały potomstwo i jakby w sposób naturalny zamawiały u koleżanki-artystki ich wizerunki. I mimo że sama nie miała dzieci, bardzo dobrze potrafiła odczuć nastrój, zachowanie, głównie dziewczynek, chociaż nie, chłopcy też się pojawiają. Anegdota głosi, że te smutne oczy, które dominują na prawie każdym portrecie dziecięcym i na większości portretów dorosłych, są efektem pewnego znużenia długością procesu portretowania. Też z jednej strony oczywiście był to zamysł artystyczny, a z drugiej strony właśnie po prostu zmęczenie materiału.

**ALEKSANDRA GALANT: Pozwolę sobie powiedzieć, że Olga Boznańska wydaje się też artystką tajemniczą przez sposób, w jaki malowała, ale też przez anegdoty, jakie narosły wokół jej prac. No i chociażby przez tę tożsamość modeli, która mimo różnych wskazówek, pozostaje często nieodgadniona. A żeby dowiedzieć się więcej o Oldze Boznańskiej, warto wybrać się do Muzeum Gdańska, w którym można oglądać wystawę "Olga Boznańska". To są prace, około 50 dzieł Boznańskiej, pochodzących ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, jednak oczywiście ta kolekcja, którą w Trójmieście można oglądać, to nie jest pełna krakowska kolekcja, bo tak jak mówiła moja dzisiejsza rozmówczyni Urszula Kozakowska, żeby zobaczyć "Dziewczynkę z chryzantemami", to najslynniejsze dzieło Boznańskiej, należy wybrać się do Krakowa. Waszym i moim gościem była dzisiaj Urszula Kozakowska, kuratorka tejże wystawy, związana z Muzeum Narodowym w Krakowie właśnie. Bardzo dziękuję za to spotkanie i za rozmowę.**

URSZULA KOZAKOWSKA: Dziękuję i zapraszam do Gdańska.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.